Rok 1870. Kraków, środa 14 grudnia. Nr. 285.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów.
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Przedpłata na KRAJ

na miesiąc **grudzień** 1870 r.:

w Krakowie 2 złr.
w Austrji . . 2 złr. 25 c.

Ceny prenumeraty zagranicznéj podane są w nagłówku dziennika.

☞ Od **1go** grudnia do **końca pierwszego kwartału 1871 roku** tj. do **31go** marca:

w Krakowie 7 złr.
w Austrji . . 8 złr.

Cesarswto niemieckie.

Razem z tylu innemi instytucjami średniowiecznemi runęło pod olbrzymiemi ciosami pierwszéj rzeczypospolitéj francuskiéj tak zwane święte „cesarstwo rzymskie niemieckiego narodu“ a na jego gruzach wzniosły się dwa nowe trony cesarskie, t. j. tron cesarza Francuzów i tron cesarzów Austrji. I oto dziś po 65 latach zaledwo stoimy znów u kolebki nowego niemieckiego cesarstwa, urodzonego wśród grzmotu dział, wśród boleści dwojga potężnych narodów, rozlewających swą krew dla ambicji dwóch mocarzy. „Krwią i żelazem“ okupuje się dzieło jedności niemieckiéj, ale nie dla Niemiec, nie dla przyszłego szczęścia i pokoju narodu niemieckiego, ale gwoli potędze i świetności królewskiego pruskiego domu.

„Krwią i żelazem“ ambicją i zaborem rozpoczęte dzieło będzie się daléj utrzymywać i wzrastać tym samym trybem, będzie i musi dążyć mimo wszelkich zaprzeczeń pokojowych do władzy nad światem, jak do niéj dążyło dawne cesarstwo — jak dążyło nowe cesarstwo francuskie, jak dąży na wschodzie imperium Rossyjskie. Szczep germański, — który przez pół wieku świecił światu przykładem nauki i skrzętnéj pracy, wróci dziś pod kierunkiem nowego cesarstwa do owych wielkich ambitnych celów — jakie ożywiały cesarstwo niemieckie za czasów Hohenstaufów i pierwszych Habsburgów, jakie zawsze reprezentował wzrosły krwią, żelazem i zaborem dom pruski Hohezollerów. I to co się wydrze innym ludom frymarką lub przemocą będzie odtąd znowu zdobyczą niemieckiego potu i niemieckiéj kultury, a granic niemieckich będą militarne Niemcy szukać po wszystkich szlakach, któremi chodzili Alaryki i Odoakry, Goci, Wandale i Normany. — Toż to wszystko niemiecka krew, niemiecki pot — niemiecka kultura!

Wśród chrzęstu oręża, wśród chęci zaborczych, zapomną Niemcy o marzeniach wolności, o zdobyczach na polu nauki, bo wolność i nauka pójdą w służbę militaryzmu, a przekleństwo ciążące na każdym narodzie zaborczym, który wydzierając wolność innym, traci ją także u siebie, zawiśnie nad cesarstwem niemieckim.

My Polacy nie byliśmy nigdy przeciwnikami jedności niemieckiéj, ale sądziliśmy, że ta jedność przyjdzie razem z wolnością i że wolne i jednolite Niemcy razem z wolną Francją, staną się zakładem przyszłego rozkwitu europejskiego społeczeństwa.

Dziś kość niezgody na zawsze a przynajmniéj na bardzo długo rzucona pomiędzy Francją a Niemcy, dziś nowe cesarstwo niemieckie nie będzie przybytkiem wolności, ale potęgą zaborczą, uzbrojoną od stóp do głów i grożącą pochłonąć wszystkie inne plemiona, w tém butném przekonaniu, że zabór niemiecki przyniesie im nowe, Niemcom tylko znane, szczęście kultury. Z tą potęgą od dziś już liczyć się wypada, a przedewszystkiem wypada się liczyć nam najbliższym sąsiadom.

Cesarstwu austrjackiemu sam fakt wskrzeszenia korony niemieckiéj zagraża utratą niemieckich prowincji, jak niegdyś Polsce przyjęcie przez Piotra w. tytułu cesarza wszech Rossji zagrażało utratą ziem ruskich.

Wiemy, że król pruski uroczyście wyrzeknie się tych pretensji, ale ileż razy wyrzekali się polskiéj Rusi carowie moskiewscy? Są to niby drobne fakta, ale w ich łonie gnieździ się ziarno przyszłości. Niemcy austrjaccy już dziś zwracają się w tę stronę.

A my? My, którzyśmy w Austrji złożyli punkt ciężkości naszéj przyszłości, którzy się poświęcamy na jéj usługi, jak sam kanclerz austrjacki nam przyznaje, a za te usługi dajemy się zbyć drobną zdawkową monetą, która ledwo przez dzień jeden wyżywić nas może, czyż my zawsze będziemy murzynem wysługującym się za piękne słówka i za błache obietnice?

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 11 grudnia.

L. [W sprawie ankiety miejskiéj — odczyty w „Matycy“ — policja lwowska w obronie pikelhauby — p. Piątkowski przed sądem — teatr amatorski.]

Wobec bliskości wyborów do rady miejskiéj nie od rzeczy będzie przypomnieć publiczności ankietę wybraną dla sprawy podniesienia miast. O czynnościach téj ankiety, która się już nawet podzieliła na sekcje, tak mało wiadomo ogółowi, że łatwo można sądzić, iż ankieta usnęła snem sprawiedliwych. Lecz przecież ma się rzecz nieco inaczéj, chociaż nie o wiele lepiéj; oto część postępowa téj ankiety czyni wszelkie wysilenia, by ją popchnąć do żywszéj akcji, lecz na nieszczęście jest tam wiele żywiołów takich, które tylko wszelki ruch utrudniają, a w części nawet wręcz agitują przeciw każdemu postępowemu krokowi, przeciw całéj myśli ankiety, słowem, przeciw podniesieniu inteligencji w miastach. Dziś poprzestajemy na téj pobieżnéj wzmiance, nie omieszkamy zaś w właściwéj porze bliżéj wskazać owe reakcyjne żywioły, które u nas zawsze starają się podkopać wszelką dążność postępową.

W „Matycy ruskiéj“ odbędzie się niebawem szereg odczytów naukowo-literackich; tendencja ich będzie niewątpliwie umiarkowaną i patrjotyczną, gdyż prelegentami będą członkowie „Proświty“ (oświata), jakoto pp. Szaramewicz, Wachnianin i inni.

Policja lwowska w tych dniach skazała śpiewaka p. Koncewicza na grzywnę 25 złr. za to, że odśpiewał podczas przedstawienia kuplet wymierzony przeciw Bismarkowi. Fakt ten rzuca bardzo stanowcze acz smutne światło na nasze stosunki: We Lwowie skazują za obrazę (dość zresztą wątpliwą) p. Bismarka! Jest to małe pendant do procesu p. Maciejowskiego, o ile że dowodzi ciągłego oglądania się naszych władz na serdecznych naszych sąsiadów.

Onegdaj odświeżone zostały sceny z ostatnich wyborów lwowskich przed sądem przysięgłych. Prokuratorja zaskarżyła p. Feliksa Piątkowskiego, blacharza, o przestępstwo prasowe, z powodu ogłoszenia obelżywego inseratu na p. Szemelowskiego, burmistrza. Sąd przysięgłych uznał p. P. niewinnym zarzuconéj zbrodni. Ta pobłażliwość pp. sędziów zachęci zapewne p. Piątkowskiego do produkowania się podobnemi ekspektoracjami i na przyszłość, ku pożytkowi miasta i kraju.

Jutro odbędzie się przedstawienie amatorskie ua korzyść czytelni akademickiéj; tą razą zaniechano chodzenia z biletami po domach, co niezawodnie uzyska uznanie całéj publiczności. Program przedstawienia bardzo wiele obiecuje.

Z Poznańskiego 8 grudnia.

☐ [Broszura dra Szymańskiego i praca organiczna — wojna — jeńcy — gwiazdka — sympatje francuzkie i wspieranie polakożerców].

Wobec ostatnich a niedokończonych jeszcze wypadków europejskich, coraz bardziéj u nas utwierdza się, samowiednie czy bezwiednie mniemanie, że sprawa nasza, o ile widoków może mieć na przyszłość, jest więcéj społecznéj i ekonomicznéj, jak politycznéj natury. Twierdzenie to już od dawna znajduje wyraz w różnych pracach zbiorowych i usiłowaniach jednostek, skierowanych na obwarowanie warunków bytu, już bez względu na polityczne życzenia i marzenia. Byt nasz materjalny, ekonomiczny jest gruntownie zagrożony, a przedewszystkiem być trzeba, miéć byt, żeby coś znaczyć i czegoś się spodziewać.

Prawdę tę w różnych formach, wypowiedział też w świeżo wydanéj broszurze p. dr. Roman Szymański, jeden z niewielu naszych młodszych publicystów. Broszura ta p. t. „O siłach moralnych w ustroju społecznym, z powodu towarzystwa ku wspieraniu interesów moralnych ludności polskiéj pod panowaniem pruskiém“ Poznań 1870, traktuje ze stanowiska publicystycznego o podstawach bytu naszego społeczeństwa, wykazuje ich zagrożenie i środki obrony od zagłady. Książkę tę napisaną ze znajomością rzeczy, jasno i przekonywująco, polecam uwadze waszéj i czytelników waszych, których żywotne kwestje polskie zajmują. Znajdą w niéj wyjaśnienie położenia naszego trafne a przedewszystkiem pogląd kompetentnego myśliciela na to, co nazywać przywykliśmy pracą organiczną.

O pracy téj bowiem, w skutkach swych tak zbawiennéj, prawie ogólne jeszcze panuje u nas nieporozumienie. Ludzie sądzą, że to jakaś tajemnica, jakiś talizman, którego użycie wiadome być może tylko wtajemniczonym, a to przecie nic innego nie jest, jak praca codzienna w każdym uczciwym zawodzie podejmowana i wykonywana w poczuciu solidarności narodowéj. Każdy człowiek pracujący nad podniesieniem własnego dobrobytu i własnéj wiedzy, a utrzymujący się w uczuciu polskości, jest człowiekiem pracującym organicznie, bo ożywia, umacnia organizm narodowy.

Zbyt często się zdarza, że u nas upadek materjalny chodzi w parze z patrjotyzmem i poczuciem obywatelskiém, a wzrost dobrobytu z wynarodowieniem lub oziębieniem uczuć solidarności narodowéj. Jeden i drugi kierunek wiedzie organizm narodowy do rozkładu i zguby, kiedy przeciwnie wzmocnienie podstaw bytu społecznego, przy żywotności uczuć narodowych, jedynie go może przywieść do zdrowia i siły.

Przejdźmy teraz do rzeczy potocznych. Dziś w Poznaniu wiewają chorągwie z powodu zdobycia Orleanu, ale już to nie jest owa wystawa trjumfalna, z początków wojny. Następstwa wojny, a przedewszystkiem przeczucie, że straty i ofiary, jakie Niemcy ponoszą, są daleko większe, jak je telegramy i sprawozdania przedstawiają, ostudziły między niemi najsangwiniczniejsze umysły. Apele rannych i kalek rekonwalescentów, jakie się tu odbywały publicznie na Wilhelmowskim placu, głębokie wywarły wrażenie. Tysiące kalek i ludzi noszących w sobie zaród śmierci w bliższéj przyszłości, jakby z wieku wypadało, przedstawiały jeden z wymownych rysów grozy wojennéj. Trzebaby jeszcze odbyć apele i rewje wdów i sierót, zubożałych i podupadłych, a możeby przyszli do zupełnego opamiętania ci, co przytakują i przyklaskują dziełom idei despotyzmu, walczącego bez końca z ideą wolności. Oni dziś mówią, że walczą w imię idei porządku, przeciwko anarchji, ale blizka przyszłość oświeci ich dokładnie, gdy cała energja rządu, skierowana dziś na zewnątrz, zwróci się na uszczęśliwianie poddanych—przez porządek krzyżacki.

Z księstwa naszego już tak snać wybrano wszystko co broń nosić zdolne, że ze Szlązka i Saksonji przysyłają tu 40—45 letnich landwerzystów, na strzeżenie jeńców. Francuzi jeńcy, rażeni mrozem, który już do 12⁰ dochodził, sądząc naturalnie, że niepodobna iżby zimniéj być mogło, pytają, czy rychło się ta okropna zima skończy? Wielu otrzymało z Metz nowe mundury i płaszcze, ale wielka część przyodziana tylko w lekkie spencerki i kurtki, w liche obuwie bez pończoch, kurczy się od zimna.

Przy zbliżającéj się gwiazdce, ruch w mieście nieco się ożywia, obrot w składach się zwiększa, o ile czas wojenny na to zezwala. Spodziewać się należało, że publiczność nasza, tak silnie z Francuzami sympatyzująca a tylokrotnie doznawszy jak Niemcy tutejsi i Żydzi stanu kupieckiego i przemysłowego, wszystkie zwycięztwa nad Francuzami odniesione, uważali równocześnie jako zwycięztwa nad Polakami, jak dokuczliwie nam wygrażali i jeszcze wygrażają, zaspokojenia potrzeb swych szukać będzie u polskich kupców i przemysłowców, którzy całą siłą walczą nad sprostaniem konkurencji niemieckiéj; ale pod tym względem zdaje się, nic się nie odmieniło. Taki np. pan Robert Schmidt, który się kiedyś Polakom tak dalece przymilał, że wstąpił do Koła towarzyskiego, którego członkiem jest po dziś dzień, a który zrobiwszy na polskiéj klienteli wielki majątek, dziś jest zdeklarowanym polakożercą (bo ma dostawy dla wojska), któremu z twarzy i oczu patrzy istna owa *furia tedesca*, sto razy na dzień wydać gotowa wyrok zagłady na wszystko co polskie, który prywatnie i publicznie szerzy nienawiść i zohydzenie wszystkiego co polskie, jest mimo to po dziś dzień ulubionym liwerantem bławatów i płócien dla wielu pań naszych i przybywających z Królestwa; a duchowni nasi, prawie bez wyjątku są jego kljentami. Prawda, że w Boże Ciało cały dom obwiesza ornatami i t. p., pewnie z nabożeństwa, na uczczenie procesji, mimo domu jego przechodzącéj.

Smutna to rzecz, jeźli sympatje i antipatje polityczne przenosić trzeba na pole codziennych stósunków handlowych, ale zaiste nie my Polacy powód do tego dajemy. Nie żądamy, żeby Niemiec za łokieć kupionego u niego jedwabiu, zostawał Polakiem, ale jeźli z kim zachowujemy stósunki, z których jemu korzyść rośnie, niechże nas nie odsądza od praw istnienia, które wszyscy zarówno otrzymaliśmy, od wszelkiéj słuszności, dla tego, że jesteśmy i pragniemy zostać Polakami.

Peszt. Na posiedzeniu komisji budżetowéj 10 grudnia zapytywał dr. Schaup kanclerza państwa w sprawach policji państwowéj i w sprawach prasowych, co do użytku z funduszu dyspozycyjnego: 1) Czy 150,000 wyznaczone dawniéj w budżecie pokryły w zupełności wydatki na prasę wewnątrz państwa i zagranicą. 2) Czy z funduszu prasowego dawano corocznie sumę pewną rządowi węgierskiemu. 3) Co będzie na przyszłość z układami, które z dziennikami zawarto. 4) Co spowodowało kanclerza, że po zniesieniu funduszu prasowego przeniósł pensje urzędników tego wydziału w minist. spraw zagr. do ekstra ordinarium, zamiast ich pensionować. 5) Czy kanclerstwo państwa otrzymuje regularne sprawozdania z dyr. policji o stanie bezpiepieczeństwa publicznego w państwie. 6) Czy kanclerstwo niema innych organów, dla powiadamiania go o tych rzeczach. 7) Jakim sposobem powiadamia o tem kanclerstwo rząd węgierski.

Na zapytania te odpowiadali szefowie sekcji Hoffmann i Falke i kanclerz hr. Beust. Odpowiedzi miały charakter wyjaśniający i nie przyszło do żadnych uchwał.

Na pełne posiedzenie zapowiadają Rechbauer i Grocholski osobne wnioski co do niektórych pozycji. Znaczne odpisy, jakie komisje uchwalają, nie mają widoków utrzymania się na pełném posiedzeniu.

Na posiedzeniu z 11go grud. załatwiono kilka tytułów z budżetu ministerstwa wojny.

Dzisiaj ma minister Lonyay odpowiadać na interpelację Wolfruma względem 80 miljonów długu bankowego.

W piątek pełne posiedzenie, na którém rząd wniesie przedłożenie względem przyzwolenia potrzeb państwa na dwa miesiące. W sobotę nastąpi odroczenie delegacji do 8go stycznia.

Rossja.

Wydatki ministerjum oświaty na rok 1871 są następujące:

Na uniwersytety	2,109,095	rubli.
„ licea	57,376	„
„ gimnazja i szkoły real.	3,872,082	„
„ szkoły powiatowe	1,136,010	„
„ szkółki ludowe	255,756	„
„ dyrekcje i zarząd szkol.	703,854	„
„ seminarja nauczyciels.	45,770	„
W ogóle	8,952,720	„

Jakże suma ta jest małą w porównaniu do 120 miljonów rubli zużytkowanych w roku bieżącym na wojsko i broń!

Rumunja.

Bukareszt 5 grudnia.

= [Słówko *pro domo sua* — programy słowiańskie — Rumunja dziś i przed 14tu laty — z izby — preparatywa moskiewskie — powrót Offenberga z Konstantynopola.]

W korespondencji mojéj z 1 listopada, zamieszczonéj w *Kraju* z 9-go listopada nr. 259 podałem wam w wiernem tłómaczeniu dosłowną treść programu tak zwanego rewolucyjnego bułgarskiego komitetu, która jednak wówczas być może dla obfitości doniesień z pola walki i nawału materjałów z pola utarczek dyplomatycznych, zresztą ustępując pierwszeństwa sprawom domowym, przeszła niepostrzeżenie przed waszemi oczyma. Niepodnosiłem téj kwestji w następnych listach sądząc, że może ze stanowiska waszego nie przywiązujecie wielkiéj wagi do tym podobnych objawów odżywającego ducha słowiańszczyzny na Wschodzie; wkrótce jednakże przekonałem się o mylności moich przypuszczeń, napotkawszy w nr. 269 *Kraju* z 24 listopada w depeszy datowanéj z Pesztu streszczoną osnowę wyżwspomnianego programu, nad którym redakcja w następnym numerze waszego dziennika stósowne poczyniła uwagi.

Wybaczcie, że tym razem rewindykuję dla siebie prawo pierwszeństwa, opierając takowe najprzód na faktycznym dowodzie, przemawiającym na moją korzyść, a następnie i na téj okoliczności, że zacytowaną u góry korespondencję podały podług waszego dziennika niektóre pisma niemieckie z dodatkiem pewnych, wcale właściwych spostrzeżeń ze swéj strony nad jéj treścią.

Trudno zaiste dowieść, wypada jednakże mocno powątpiewać o istnieniu rewolucyjnego komitetu bułgarskiego w znaczeniu, w jakiém my podobną organizację rozumiemy; natomiast zadziwia tożsamość zapatrywań i codosłowne niemal podobieństwo wyrażeń owego bułgarskiego programu z programem tegoczesnéj polityki serbskiéj, podanym przez dzienniki serbskie zgoła nie-rewolucyjne i bynajmniéj nie-komitetowe.

Bodaj czy nie jedna to ręka kreśli wszelkie owe i im podobne proklamacje i programy dla ludów potrzebujących raczéj oświaty, mogącéj przedewszystkiém nauczyć ich prawdziwéj miłości ojczyzny, jak samozwańczego mentorstwa, upstrzonego rewolucyjnemi dekoracjami i urokiem imaginacyjnego spisku. Serbowie, a jeszcze bardziéj Bułgarzy potrzebują tylko przejrzeć i dotknąć się trzeźwo rzeczywistości, by poznać gdzie ich zbawienie i jaka doń droga prowadzi.

Bez nauki, pracy, patrjotyzmu i poświęcenia dobijać się do wielkości i marzyć odrazu o związku wschodnim Serbów, Bułgarów, Rumunów i Greków, nie mając innéj trwalszéj podstawy nad prawosławie, na któréjby go oprzeć można, znaczy chcieć zaczynać od tego, na czém inne narody kończyły; skutki zaś niezasłużonych i niewywalczonych powodzeń widzimy na dzisiejszéj Rumunji.

Po 14tu latach samoistnego niemal bytu, wolności i możności rozwijania się w każdym kierunku, dziś ta sama Rumunja równie jest bezsilną jak w chwili utworzenia jéj z łaski Napoleona; a wobec grożącego niebezpieczeństwa oglądają się dziwnego nabożeństwa patrjoci na wszystkie strony szukając sprzymierzeńców i pomocy, nie widzą tylko samych siebie i siły, jaka w nich leży. Instynktów dobrych tu nie brak, brak tylko zmysłu i taktu politycznego, wiary w siebie i wytrwałości, a przedewszystkiém brak poczucia własnéj godności i — publicznéj moralności brak wielki. Ztąd to wyradzają się mamelucy, wlokący się za rydwanem Bismarka. Szczęściem niewielka ich liczba.

Rząd przekonuje się z każdym dniem od chwili otwarcia izb, że polityka pruska nie znajdzie uznania w kraju, nawet gdyby ją przemocą wprowadzić usiłowano. Pierwsze już uchwały izby deputowanych postawiły ministerstwo na rozdrożu, a chcąc pozostać wiernem zasadom parlamentaryzmu musi albo ustąpić, albo rozpędzić niesforną izbę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zdecyduje się książę na to ostatnie, a może zechce zarazem upiec pieczeń zamachu stanu.

O Moskalach z nad granicy besarabskiéj odbieracie wiadomości zkądinąd. — Jeźli tam rzeczywiście taka cisza, jak o tém piszą, to według mnie oznacza to, że Moskwa o téj porze roku pomimo najlepszych chęci ani mniéj ani więcéj zrobić nie może, jak to, co rzeczywiście zrobiła. Są to dopiero przygotowania do akcji na wiosnę, a jako takie zasługują, by je skrzętnie notowali ci wszyscy, których każde wystąpienie Moskwy bliżéj obchodzić powinno.

Wczoraj w południe powrócił Offenberg z Konstantynopola, a więcéj jak pewna, że po naradach z Ignatiewem wraca brzemienny w dokładne instrukcje, tyczące się stosunku do obecnego rządu ks. Karola, i roli przydzielonéj Słowianom nadbałkańskim.

Włochy.

Rzym 8 grudnia.

(Wł. K.) [Konszachty prusko-ultramontańskie.]

Ma się rozumieć, że nie mógł to być nikt jak tylko on! Tak jest zaiste, owym „pruskim posłem“ króla Wilhelma, hr. Bismarka i ks. Ledóchowskiego, o którym jak o nadzwyczajném politycznem zjawisku mówi w téj chwili Rzym, nie mógł być kto inny, jak tylko dawny nasz i *Kraju* przyjaciel ks. Jan Koźmian! Był on naturalnym wynikiem, koniecznem następstwem Wersalskiéj misji. Pierwowzorem i godłem wszystkich posłów bywała dotychczas owa popotopowa gołąbka, którą praszczur nasz Noe z arki wypuścił, a która doń wróciła z oliwną różczką, świętym symbolem pokoju. Gałązka zaś poznańska, jeźli zawierzyć mamy jednomyślnemu głosowi włoskiéj prasy, owszem głosowi publiczności rzymskiéj i wysokich sfer papiezkich, niesie do grodu cezarów *bella, horrida bella,* zapowiedź strasznéj wojny, pochodnię Bellony krwawiącą obłoki łuną pożarów, pocieszającą wróżbę, iż samolubna włoska sielanka zakończy się *ad majorem Dei gloriam* jednym przynajmniéj aktem trajedji, jaką Prusacy tak zaszczytnie i tak dramatycznie odegrywają obecnie w téj Francji, gdzie ks. Ledóchowski mógł na własne oczy podziwiać ich dobrodziejstwa. Jakoż lud rzymski się nie zawiódł: ostatnia północna zorza i p. Koźmian zostały przyjęte przezeń w jednakowém znaczeniu, uznane za synonim.

P. Koźmian podniesiony do dyplomatycznego kwadratu, stanął podobno u OO. Zmartwychwstańców przy *Via Paolina,* i przez chwil kilka pobytu swego w Rzymie, jak przystało na dyplomatę w pełni swych arcy-ważnych czynności, widział się tylko z kardynałem Antonellim i z papieżem. Niosąc w połach swojéj sutanny rozczłonkowanie Włoch, rozbiór Francji i odbudowanie świeckiéj władzy papieży, tak jak posłowie senatu rzymskiego pokój i wojnę nieśli w podołku swéj togi; mając na obliczu pośredni odblask Wilhelmowego majestatu, jak Mojżesz gdy się rozstał z gorejącym krzakiem, p. Koźmian twarz chustką zakrywał jadąc przez miasto, zapewne, aby nie oślepiać przechodniów, i nie miał czasu wdawać się w stosunki ze zwykłymi śmiertelnikami.

Nie są to wcale osobistości, lecz profil polityczny zdjęty mimochodem i błyskawicznie, sylwetka europejskiego wypadku, co się dziś nazywa ksiądz Jan Koźmian. Tak ciągle i wytrwale pızez dwa lata raczył on w ciemności wygnania szukać mego nicestwa z latarnią Diogenesową i zajmować się mną, iż nikt przeciw nie może mieć nic za złe, jeźli dziś odważam się spojrzeć na niego w jasnościach jego chwały, chociażby nawet *Tygodnik katolicki* miał mi położyć to spojrzenie na karb zazdrości... A jakżeżbym nie miał zazdrościć, skoro w chwili gdy ten list kreślę, słyszę pod oknem mojém chłopców roznoszących dzienniki po mieście i wrzeszczących na całe gardło: *L'inviato prussiano, un soldo, signori, un soldo!* „Panowie, posłannik pruski, za grosz“! Nie mianożby mi przyznać równouprawnienia z publicznymi obnosicielami téj chwały i prawa nadmienienia o niéj *Krajowi,* wówczas, gdy najkonserwatywniejsza u nas publiczność tak jednomyślnie przyznała p. Koźmianowi prawo mówienia o misji żony mojéj do galicyjskich biskupów?

Zuchwalstwem byłoby z mojéj strony chcieć powtarzać w *Kraju* treść rozmów p. Koźmiana z papieżem i z kardynałem Antonnelli, z prostéj przyczyny, żem się o nich nie dowiadywał, ani mię to najmniéj obchodzi; szczęśliwy jestem owszem, ilekroć napaści na mnie lub wypadki same dozwalają mi zapominać o naszéj miłéj i przyjemnéj koterji pseudo-polskiéj, poznańsko-rzymskiéj. Domysły zaś zostawiam korespondentom rozlicznych dzienników. *Tygodnik katolicki* ma tą razą prawo powiedzieć, że jest lepiéj uwiadomiony od nich, a gdybym ja także własne domysły podawał, nie omieszkały nazwać mię ze zwykłém swém namaszczeniem „szalbierzem i brzuchomówcą,“ jak to bywało wtedy nawet, kiedy mi się ani śniło pisać. Odtąd jednak mój kochany przyjaciel mógł się przekonać, że brzuchomówstwo i lękliwość nie jest moją słabą stroną i że zdań moich nie obwijam ani w anonim, ani w bawełnę...

Zostawiając tedy wszelkie osobiste domysły z boku i azekając dyplomatycznéj relacji, jaką p. Koźmian za przykładem p. Thiers'a nie omieszka zapewne ogłosić w *Tygodniku* (oby mu tylko pruska dyplomacja pozwoliła być równie szczerym, jak Francuz!), mogę jedynie *Krajowi* nadmienić o ogólném wrażeniu koźmiańskiéj misji, powtórzyć pokrótce *vox populi* i odgłos wyższych sfer, słowem to, co się niejako samo ciśnie do uszu.

Otóż powszechnie zapewniają, że król pruski za pośrednictwem księży Ledóchowskiego i Koźmiana, obiecał jak najformalniéj Papieżowi, iż sprawa świeckiéj władzy i przywrócenia ojcu św. państwa jego podjętą wspólnie zostanie przez Prusy i przez tego, kogo też Prusy posadzą na tronie francuzkim, a kto będzie od nich zawisłym. Jeżeli zaś środki dyplomatyczne nie wystarczą, aby skłonić Włochy do wyniesienia się z Rzymu, król Wilhelm przyrzeka zbrojną interwencję ojcu św. W zamian zaś za tak piękne obietnice (bo trudno przecież wszystko obiecywać, a niczego nie żądać). Księża Ledóchowski i Koźmian domagać się mieli od jego świątobliwości w imieniu pana swego Wilhelma drobnéj usługi: uświęcenia rozbioru Francji.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj z dnia 10 grudnia.

Zawiadomienia prezydjalne — nabycie czterech sklepów w Sukiennicach od p. Helzla — przyznanie urzędnikom spadłym z etatu roku uwzględnienia, a djetarjuszom dodatku na drożyznę — zamknienie rachunkowe funduszu laudemialnego — zniesienie opłaty od psów — mianowania urzędników.

(Dokończenie).

Na drugim miejscu porządku dziennego zamieszczono wniosek sekcji III względem przyznania p. Wisłockiemu b. radzcy magistratu, jak niemniéj wszystkim urzędnikom i sługom Gminy, którzy przy teraźniejszéj organizacji posad nie otrzymają t. z. roku łaski, t. j. prawa pobierania przez rok jeden dotychczasowéj pensji wraz z dodatkami, poczém dopiero nastąpi wyznaczenie emerytury.

Jawornicki uważa ten przedmiot za sprawę osobistą i żąda poparty licznemi głosy, traktowania go przy drzwiach zamkniętych, ale wobec jasnego brzmienia §. 70 st. gm. orzekającego, iż tajne posiedzenie ma miejsce jedynie przy obsadzaniu lub uwalnianiu z posad lub ze względów obyczajności, nie przychodzi wniosek jego pod głosowanie.

W gruntownym wywodzie motywuje sprawozdawca dr. Rydzowski wniosek ten sekcji przepisami statutu miejskiego, stawiającego urzędników gminy co do pensjonowania na równi z rządowemi — Hofkanzeleidekretami i przepisami nowszemi, rok ten przeto t. z. łaski, nie jest żadną łaską, bo on się należy z prawa wszystkim nieumieszczonym przy organizacji urzędnikom.

Rada przychyla się bez dyskusji do wniosku.

Dr. Schoenborn wnosi imieniem sekcji III udzielenie kilku djetarjuszom magistratu dodatku drożyzny 20% z ich płacy przez 4 miesiące zimowe—w skutek przemówienia jednak hr. Mieroszewskiego przyznano ten dodatek wszystkim djetarjuszom magistratu.

Bez dyskusji wysłuchano sprawozdania sekcji skarbowéj, odczytane przez r. mag. Łozińskiego żądające udzielenia magistratowi absolutorjum za obrot funduszem lendemjalnym w r. 1869 i uchwalono aby takowy nadal przez sekcją był administrowany. Z funduszu tego udziela się ubogim włościanom pożyczki, (w r. 1869 w kwocie 260 złr.). Fundusz ten wynosi obecnie ogółem 2,993 złr. 60 kr.

Wreszcie przyjęto bez dyskusji wniosek sekcji policyjnéj w przedmiocie zniesienia zupełnego opłaty od psów od 1 stycznia 1871. Oprawca ma na przyszłość psy bez dozoru wałęsające się bez wyjątku łapać, a po upływie 48 godzin, jeżeli wykupione nie zostaną, zabić; cena wykupna wynosi 50 cent., za żywienie zaś 10 cent. dziennie.

Po opróżnieniu galerji, następuje posiedzenie tajne. Zamianowano: dotychczasowych kancelistów Stanis. Żeglikowskiego i Aleksandra Schnitzla, pierwszego archiwarjuszem, drugiego dziennikarzem z płacą po 600 złr.; zaś sekwestratorami z płacą po 500 złr. dotychczasowych sekwestratorów: Piotra Palczewskiego, Tadeusza Sobieniewskiego, daléj Wincentego Wdowiszewskiego prywatnego urzędnika i Teofila Domagalskiego.

Koniec posiedzenia o godzinie ½8.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Febris aurea (gorączka złota), komedja w 5 aktach p. Zyg. Sarneckiego, drukuje się w odcinku *Gazety Warsz.* P. Jasiński b. dyrektor teatrów, napisał dwie 3-aktowe komedje. „Mąż pięknéj żony“ i „Spadkobierca.“

Dr. Daniel Wierzbicki adjunkt astronom. obserwatorjum w Krakowie, wydał broszurę p. t. „Wyznaczenie kolei komety II z 1850 r. zwanéj kometą Bonda.“

Przewodnik ekonomiczny nr. 34 zawiera: Jakich korzyści możemy się spodziewać po nowéj reformie podatku gruntowego, porównując ją z katastrem parcelowym? — O cukrownictwie. IV.— Kolej złoczowsko-tarnopolska. — Wyprawa tytoniu w Turcji.—Rozmaite wiadomości.

Kłosy nr. 282 zawiera: Józef Korzeniowski i wydawnictwo dzieł jego.— Któż wie? wiersz. Uskoki, powieść T. T. Jeża (c. d.). — Kazimierz św. i Długosz.—Książe srebrny, powieść Tołstoja (c. d.).—Bywało, gawęda Syrokomli.— Miesiąc bombardowania (c. d.). — Pokłosie. — Korespondencja z Petersburga.— Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. XVI.—Wyjątki z dziennika Goetego, z czasów kampanji niemiecko-francuzkiéj 1792 r. (c. d.). — Przegląd polityczny.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 49 zawiera: Przegląd dzienników. — Listy Pustelnika. — Listy protestanta polskiego. — Z dziennika oficera francuzkiego.—Nowe książki: Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibljografów polskich.— O podstawach przemysłu.— Rozmaitości. — Odcinek: „Szlachta drobna na Polesiu.“

Gwiazdka Cieszyńska nr. 49 zawiera: Pokutujący duch (c. d.).— Nasze towarzystwa.— Gospodarstwo i przemysł. — Przegląd polityczny.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju:* przez p. Adolfa Mozera inżyniera przy północno-wschodniéj węgierskiéj kolei: „garstka zamieszkałych Polaków w Szathmar-Nemethi jako częściową pomoc biednym Francuzom 32 złr. 50 c. w banknotach i 2 złr. w srebrze.

Dowiadujemy się, że p. Antoni Berger rodem z Hrubieszowa (w królestwie Polskiém), otrzymawszy na tutejszym uniwersetecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny, obecnie ma zamiar udać się za granicę w celu dalszego kształcenia się w swoim zawodzie.

Podziękowanie.— Dla księgozbioru krakowskiego oddziału tow. pedagogicznego nadesłali swe dary: ks. Ant. Bielikiewicz dyr. gimn. św. Jacka, Ant. Getlich właściciel pensjonatu, dr. Kremer prof. wszechnicy Jagiel., dr. Szlachtowski wiceprezydent miasta. Za te dary składa zarząd oddziałowy wspaniałomyślnym daw com serdeczne dzięki.

Kraków dnia 11 grudnia 1870 r.

Andrzéj Józefczyk, prezes.
Aleks. Pająk, sekretarz.

Wczoraj po południu sanki przejechały chłopca na rynku, bez znacznego jednak uszkodzenia.

Chodniki nasze po kilku dniach odwilży przy kilkustopniowym mrozie, od wczoraj stały się bardzo śliskie. Nie wszędzie jednak wysypano je piaskiem albo popiołem, co przechodzących może narazić na niebezpieczeństwo złamania ręki lub nogi.

Prospekt Tygodnika ilustrowanego, dołączony do niniejszego numeru naszego pisma, jest godną uwagi próbą wysokiéj artystycznéj wartości najdawniejszego polskiego dziennika. *Tygodnik ilustrowany* wychodzi już rok dwunasty, ciągle pod tą samą redakcją i w tym samym, przeważnie polskim kierunku, nakładem p. Józefa Ungra. W tym roku, ulegając licznym życzeniom i pragnąc się przyczynić do rozpowszechnienia swego pisma w Galicji, pan Unger zniżył znacznie cenę *Tygodnika.* Nie wątpimy, że to zniżenie rozszerzy znakomicie koło czytelników tego pisma w naszych stronach. O wartości wewnętrznéj *Tygodnika* kiedyindziéj pomówimy, teraz zwrócimy tylko uwagę na obszerny zastęp współpracowników, na znakomite siły artystyczne, jakiemi pismo to rozporządza, oraz na stosunkowo do ilości treści i rozmiarów dziennika taniość tego wydawnictwa.

Nadmienić winniśmy, że przy *Tygodniku* wychodzi inne również tygodniowe i ilustrowane pismo p. t. *Wędrowiec,* poświęcone głównie rzeczom zagranicznym, przez co obie te publikacje uzupełniają się wzajemnie. Z *Wędrowca* również zdamy sprawę niezadługo, tymczasem oba te dzienniki obecnie przy zbliżającym się się Nowym roku sumiennie czytelnikom naszym polecić możemy.

W Tarnowie dnia 22 b. m. w sali rysunkowéj szkoły realnéj o godz. 2 po południu, odbędzie się walne zgromadzenie tow. pedagogicznego. Na porządku dziennym są:

Wniosek zarządu względem wysłania petycji do ministerstwa oświaty na ręce rady szkolnéj, z prośbą o zatrzymanie kursu pedagogicznego w Tarnowie. Odczyt prof. gimna. p. Nedoka, o potrzebie nauki gimnastyki. O potrzebie zniesienia pokątnych szkół izraelickich. Rozprawa p. Fibicha „czego i w jaki sposób trzeba uczyć w szkołach ludowych, aby apatją a nawet antipatją ludu wiejskiego do szkoły pokonać. Praktyczne przeprowadzenie z uczniami początków nauki czytania i gramatyki. Wybór członka zarządu.

Nowy Sącz, *1 grudnia.*—Stworzyliśmy sobie tu mały światek, a nasi mężowie nauki czynią ofiarę z pięknéj swéj wiedzy na korzyść ludności i pouczają nas w sposób przystępny i zajmujący. Szereg odczytów otworzył dr. Trębecki kierownik komitetu czytelnianego. Uznał on podniesienie obywatelskiego poczucia na czasie i podniósł w 2-ch odczytach bohaterstwo narodu z konfederacji i życie Tadeusza Kościuszki. Po niém w 2-ch odczytach profesor Szteger w jasnym a zajmującym wykładzie wykazał nam stosunek Rusi do Polski — Rusi jako Polan najechanych przez Warago-rusów, a póżniéj podbitéj przez Tatarów. Po niém zajmie katedrę prof. Urisz wykładem fizyki eksperymentalnéj, a obszerny ten przedmiot zajmie kilka odczytów. Również dyrektor gimnazjum i inni panowie sposobią się do odczytów.

Oprócz tego dr. Trębecki i prof. Żurowski, jako gospodarze czytelni, zarządzili wieczorki deklamacyjno-muzykalne na dochód czytelni, i już dziś układają na poświęta amatorskie przedstawienia. Dziwna rzecz: obywatele z okolicy ani protekcją, ani datkiem, ani zasiłkiem książkowym, mimo wezwań, nie podpierają czytelni!

Stypendja.—Agenor hr. Gołuchowski nadał w fundacji ś. p. Jana Żurakowskiego:

a) Stypendja po 262 złr. 50 c.:

1. Franciszkowi Bilińskiemu, uczniowi I roku wydziału prawniczego we Lwowie.
2. Ludwikowi Dulębie, uczniowi IV roku tegoż wydziału.
3. Michałowi Boguszowi, uczniowi II roku filozofji we Lwowie.
4. Stanisławowi Kosińskiemu, uczniowi 5-éj klasy gimnazjum w Rzeszowie.

b) Stypendja po 210 złr.:

1. Ludwikowi Kawcckiemu, uczniowi II roku filozofji w Krakowie.
2. Józefowi Haszczyńskiemu, uczniowi IV roku praw we Lwowie.
3. Stanisławowi Jasińskiemu, uczniowi II roku praw we Lwowie.

c) Nakoniec stypendjum na 157 złr. 50 c.: Marjanowi Pietruskiemu, uczniowi 6 klasy szkoły realnéj we Lwowie.

Emigracja polska za granicą a mianowicie w Anglji, w skutek obecnéj wojny tamującéj ruch handlowy i fabryczny wystawiona jest w znacznéj części na nędzę i głód. Moralnym obowiązkiem jest rodaków podać dłoń nieszczęśliwym, którzy dla wspólnéj sprawy nieśli w ofierze swoje życie i mienie. Dzisiaj nie jeden z tych weteranów walczących w r. 1831 przeciw Moskwie nie ma nawet kawałka suchego chleba na zaspokojenie głodu żony i dzieci. Towarzystwo *Opieki narodowéj* zbiera w tym celu składki, które dla dogodności chętnych ofiarodawców można także przesyłać przez pośrednictwo administracji *Kraju.*

Taksa jazdy sankami w Warszawie jest bardzo tania. Za 2-konne sanki płaci się za kurs 30 gr., za pierwszą godzinę 60 gr. a za następne po 40 gr. Kurs 1-konnych sanek kosztuje 20 gr., pierwsza godzina 40 gr. a następne po 30 gr. U nas jazda dorożkami i sankami nierównie jest droższą niż w Warszawie i dorożkarze zwykli sobie postępować z taką samowolnością jak nigdzie.

W Warszawie bawi obecnie przybyły z Francji chiromanta p. Arbeau. Nie wróży on jednak o przyszłości, ale z kształtu ręki i linji na dłoni wnioskuje, jak powiadają, bardzo trafnie o zdolnościach, charakterze i t. p.

W teatrze niemieckim w Toruniu grywa muzyka złożona z internowanych tam jeńców francuzkich.

Dr. Laube b. dyrektor w wiedeńskim Burgu a następnie w Dreznie, otrzymał koncesją na założenie teatru w Wiedniu.

Czytelnia akademicka w Wiedniu została rozwiązaną z powodu, jak powiada rozporządzenie namiestnictwa Niższéj Austrji, odbytych na jéj zgromadzeniu 1 grudnia b. m. odczytów politycznéj treści, które nadały zebraniu charakter zagrażający publicznéj spokojności. Stowarzyszenie to zamyśla nie zakładać rekursu, ale utworzyć nowe towarzystwo pod innem nazwiskiem.

Maryna, dramat Mozenthala, granym był w wiedeńskim Burgu. Krytyka wcale nie jest z tego utworu zadowolnioną, głównie z powodu charakteru Maryny, która za wiele ma w sobie nieszlachetności, aby mogła być bohaterką tragedji. Zarzucają także Mozenthalowi gonienie za próżnym efektem i brak wyższéj myśli w pojęciu i w wykonaniu.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od 10—4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą 2 piętro.

Z wędrówki po Krakowie
nieco o Kazimierzu.

Dokończenie.

O ile nam wiadomo, Kazimierz był osadą dawną, którą król Kazimierz W. uczynił miastem; ale bynajmniéj nie dla żydów, bo ci mieszkali w Krakowie, rozrzuceni po mieście: w ulicy Gołębiéj, Kanonnéj, a szczególnie zajmowali ulicę od nich Żydowską przezwaną. Dopiero w samym końcu 15 wieku za króla Olbrachta przenieśli się żydzi na Kazimierz, w okolicę Bożego Ciała, właśnie do opuszczonych budynków akademji kazimierzowskiéj, po przzprowadeeniu przez króla Władysława Jagiełłę akadcmji na ulicę św. Anny.

Nigdzie niéma śladu, żeby Kazimierz W. żydom stawiał bóżnicę, tém bardziéj na Kazimierzu, gdy ich tam za jego czasów nie było. Owszem powstawały tam nowe chrześciańskie świątynie, świadczące o mnóstwie mieszkańców chrześciańskich na Kazimierzu. Obdarzony godnością miasta z wszelkiemi doń należącemi przywilejami, tworzył Kazimierz dla siebie obwarowaną całość z bramami różnéj nazwy.

W czasie słynnéj obrony Krakowa w roku 1655 za Jana Kazimierza przeciw Szwedom ubieżony Kazimierz stał się fortecą dla wojsk oblegających. Król szwedzki Karol Gustaw zajął na swoją kwaterę gmach księży kanoników od Bożego Ciała. Gruzami zaległ Kraków i Kazimierz; od pożogi ocalało zaledwie kilka kościołów, bibljoteka jagiellońska, i to tylko po przytłumieniu kilkakrotnie wszczętego pożaru na Wawelu, w kościele Panny Marji i w akademji, a na Kazimierzu prawie nic nie wyszło całego z téj katastrofy.

Smutna ta, ale zaszczytna karta w dziejach Krakowa mimowoli nasuwa myśl o podobnych obecnie trwających oblężeniach we Francji, chociaż ludzkość o dwa wieki starsza.

Kraków bronił się bohatersko pod dowództwem Stefana Czarnieckiego i burmistrza Cieniowicza. Akademicy uformowali osobny huflec, a pod wodzą przeznaczonego im od naczelnika siły zbrojnéj setnika Byliny świetne dawali dowody swego męstwa. Gdy dalszą obronę miasta wobec ogólnego rozpaczliwego stanu kraju całego uznała wojskowość za bezowocną, zawarto kapitulację dla siebie zaszczytną z królem szwedzkim, na mocy któréj Kraków miał pozostać nietkniętym, a wojsku zostawiono wolne wyjście z bronią i amunicją. Aktu kapitulacji — chociaż tak świetnéj — nie podpisali mieszczanie krakowscy ani akademja, chcąc zginąć raczéj w gruzach, niż się poddawać.

Gdzież się podział ów duch dawnych mieszczan krakowskich?! Potomków ich opanował żywioł samolubstwa, chociaż wpawdzie właściwi spadkobiercy sławy dawnéj dziś zubeżeli tworzą warstwę społeczeństwa niedzierżącą żadnego wpływu na losy swego rodzimego grodu. Przybysze rej dziś wodzą, i ci—nie umiejąc szanować przeszłości, któréj nie rozumieją—mało albo wcale nie dbają o dobro publiczne miasta; owszem swój interes jedynie mając na względzie, prywatą się powodują.

Gdy dla dobra Krakowa wzrost jego jest upragniony, a temu na przeszkodzie brak porządku i wysokie czynsze, o to się ojcowie miasta (tj. prześwietna rada) nie starają. Jedno złe pociąga za sobą drugie; brak porządku—zwłaszcza w dalszych od środka miasta dzielnicach — zmusza mieszkańców do lokowania się jak najbliżéj rynku; naturalny ztąd brak mieszkań rodzi chciwość we właścicielach realności, a na przedmieściach stosunkowo mało budują.

Złe komunikacje, nieczyste powietrze zniechęcają do pobytu w Krakowie. Gdy nam brak zdrowéj atmosfery, nie pomogą wodociągi; ważniejsze dla mieszkańców usunięcie trucizny z ziejących fetorów, uporanie się z nieszczęśliwą Starą Wisłą, pozbycie się smrodliwych sadzawek koło Dajworu, chronienie miasta od stawiania zakładów szkodliwych bezpieczeństwu publicznemu w obrębie domostw, niż fontanny, gdy studzien mamy dosyć; bruku dobrego jeszcze bardzo wiele brakuje, w czasie błotnym brodzić trzeba po kałużach lub utykać po sterczących kamieniach, nawet w bliskich rynku ulicach.

Tyle na rachunek Kazimierza; tymczasem puścimy się w dalszą wędrówkę po Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 grudnia. Nadchodzący nowy rok, a z nim także i różne wypłaty — tak za dzierżawy, jako też i podatki skarbowe — tak wielki sprowadziły dowóz zboża na granicę Królestwa polskiego, jakiego już od lat kilku nie pamiętają, bo wynosił do 5000 korcy; w skutek tego ceny dość znacznéj i to zniżonéj uległy zmianie. Cały dowóz został rozkupiony. Z początku targu ociągano się ze sprzedażą; lecz gdy kupcy przy zniżonych cenach obstawali, producenci — nie chcąc zboża brać napowrot — musieli wkońcu i na niższe ceny przystać. Prawie wszystko zboże przez tutejszych spekulantów zakupione, następnie koleją w większéj części do Prus wysłane zostanie. Płacono za korzec pszenicy 35—42, a najwięcéj 42½ złp.; żyto 23—25, jęczmień 17—20, owies 12—14, proso 26—27, groch 30—33⅓ złp.

— Targ dzisiejszy na Kleparzu toż samo odznaczył się nadzwyczaj wielkim dowozem, a to nietylko z Królestwa polskiego, ale także z Galicji i okolic Krakowa, co bardzo na zniżenie cen wpływało; albowiem spekulanci utrzymywali, że na przyszłym targu ceny zboża jeszcze więcéj się zniżą, co ich od zakupna wstrzymywało. Na wywóz za granicę dosyć zakupowano, co jednakże przy wielkim dowozie na podwyższenie cen nie wpłynęło.

Płacono za pszenicę 9,75—10.60 i 10.70, za niewielką ilość bardzo pięknéj pszenicy zapłacono po 11; żyto 6.40—6.70, jęczmień 5.50—6.25, owies 3.50—4 z opłatą konsumcyjną.

Bochnia 9 grudnia. Pszenica 5.10, żyto 3.25, jęczmień 2.55, owies 1.75, groch 4.59, bób 4.20, ziemniaki 1, koniczyna 26, siano 1.35, konicz 1.60, słoma 85, drzewo twarde 11, miękie 9, mas okowity 1, funt masła 50.

Rzeszów 9 grudnia. Pszenica 4.90, żyto 3.10, jęczmień 2.50, owies 1.90, groch 3.35, fasola 3.75, tatarka 2.45, proso 2.40, ziemniaki 1.20, koniczyna 24, siano 1.30, słoma 85, drzewo twarde 13, miękie 9, okowita 27, funt masła 48, mięso 17½, kopa jaj 160.

Oświęcim 7 grudnia. Pszenica 4.60, żyto 3.80, jęczmień 2.75, owies 2, groch 5.50, bób 4, tatarka 2.50, kukurydza 4, ziemniaki 1, rzepak 7, koniczyna 23, siano 2, konicz 2.60, słoma 1.90, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.70, mas masła 1.60.

Wiedeń 12 grudnia.

Sprawozdanie tygodniome z giełdy wiedeńskiéj.

B. Stan giełdy w upłynionym tygodniu niewiele się zmienił. Widzimy w tabeli kursów niemal te same cyfry. Usiłowania pusowania kursów z powodów w przeszłém sprawozdaniu wyłuszczonych, nie mają skutku pożądanego, pomimo forsowania wszelkiemi sposobami ze strony banków. Rozpuszczają w gazetach ciągle wiadomości o nowych przedsiębiorstwach, interesach itp.; ale wszystko nadarmo. Banki, instytuty i spekulanci giełdowi bardzoby sobie życzyli, żeby publiczność kupowała papiery. Ale publiczność teraz mędrsza, nie daje się wciągnąć i czeka wyjaśnienia widnokręgu politycznego.

Renty i losy państwowe i prywatne nie doznały zmiany. Papiery bankowe w przeciągu tygodnia poszły w górę o kilka guldenów, a potém znowu spadły o tę sumę, tak że koniec końcem stoją tam gdzie były przeszłéj soboty.

Papiery kolejowe to samo, z papierów przemysłowych tylko Prager Eisen-Industrie spadły o 10 guldenów z powodu obawy przed konkurencyjném towarzystwem.

Wrocław 11 grudnia.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

W początku tygodnia powietrze było jeszcze dosyć mroźne, termometr wskazywał 10 stopni zimna; wkrótce jednak mróz ustępować zaczął, tak żeśmy co chwila odwilży spodziewać się mogli, która wszakże dotąd nie nastąpiła. — W.atr panujący był północnowschodni.

Pola obsiane — jak łatwo przewidzieć było można—wcale od mrozu nie ucierpiały i siewy wszędzie bardzo dobrze stoją; śnieg oddał tutaj wielką przysługę.

Spław na Odrze od tygodnia lodem zatamowany, a porty bałtyckie bardziéj na północ położone całkiem już zamknięte.

Na targach angielskich, holenderskich, belgijskich i nadreńskich usposobienie było dość ożywione, spowodowane nietylko obawą, że mróz przedwczesny—o którym zewsząd jednocześnie wiadomość doszła—niekorzystnie mógłby wpłynąć na przyszłe zbiory; ale nadto, że w skutek przerwanego spławu na rzekach i kanałach dowóz zboża znacznie uszczuplony będzie. To też w tych krajach przynajmniéj ceny przeszłotygodniowe stale się utrzymały.

W Niemczech południowych były targi równie ożywione; te kraje bowiem wszystkie zapasy swoje do Szwajcarji i Francji wysłały, w skutek czego powstał teraz bardzo znaczny brak zboża. Targi Saksonji były mdłe, bez żadnéj spekulacyjnéj chęci, podobnie jak w całych Niemczech północnych.

To też i nasz targ mniéj jak zwykle był ożywiony, a ceny przeszłotygodniowe tylko częściowo i z trudnością utrzymać się mogły.

P s z e n i c a niezbyt obficie była dowieziona i tylko na miejscową potrzebę znalazła pokup. Płacono za 85 ft. białéj 80—93 srgr., żółtéj 78—90 srgr., wybór wyżéj. Za 2000 ft. na grudzień 74 tal. listem.

Ż y t a stosunkowo więcéj dowieziono, ceny się też tylko z trudnością utrzymać zdołały: płacono za 84 ft. 59—63 srgr., wyborowe 64—65 srgr. Na termina były ceny dosyć stałe; za 2000 fnt. notowano na grudzień 48½ tal., na styczeń-luty 49 tal., na kwiecień-maj 51 tal., na maj-czerwiec 51¾ tal. listem.

J ę c z m i e ń tylko w dobrém ziarnie stałe utrzymywał ceny; płacono za 74 ft. 46—54 srgr., wyborowy 3—4 srgr. więcéj. Za 2000 ft. na grudzień 46 tal. listem.

O w i e s dość obficie był dowieziony, a jednak stale trzymał się w cenie. Płacono za 50 fnt. 28—32—34 srgr., wyborowy wyżéj. Za 2000 ft. na grudzień 44 tal. gotówką, na kwiecień-maj 47¼ tal. listem.

G r o c h do gotowania płacono za 90 fnt. 75—80 srgr., groch na paszę 66—70 srgr., wykę 52—58 srgr.

K u k u r y d z a bardzo poszukiwana, płacono za 100 ft. 68—72 srgr.

T a t a r k i (hreczki) za 70 fnt. płacono 46—48 srgr.

K o n i c z w tym tygodniu już trochę obfitszy, ale jeszcze o wiele niewystarczający i kupcy niecierpliwie większych oczekują dowozów. Płacono za 100 ft. białego 15—24 tal., czerwony łatwo odchodził po cenach 13 do 18 tal.

Z i a r n a o l e j n e bardzo poszukiwane; za 150 ft. rzepaku zimowego płacono 265—275 do 285 srgr., rzepiku zim. 260—274 srgr., latowego 204—224 srgr. nt na grudzień 122 tal. Za 2000 f

O k o w i t a pomimo obfitego dowozu dobry znalazła pokup i cenę stale utrzymać zdołała. Notowano za 100 kwart 80 stopni Trallesa loco 14 11/12 tal. listem, a 14½ tal. gotówką, na grudzień 15 tal., na styczeń-luty 15 1/12 tal., na kwiecień-maj 17 1/10 tal. gotówką.

M a s ł a dowóz bardzo mały, a wielostronne poszukiwanie. Za 100 fnt. masła szląskiego dworskiego płacono 31—32 tal., galicyjskiego 25—27 tal.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 12 grudnia.

Pszenica trzyma się.	85 fnt. 2000 fnt.	biała 79-93 sgr.) wybór żółta 77-89 sgr.) wyżéj. 74 tal.
Żyto słabsze, term. bez zmiany, 1000cntn. wypowiedz.	84 fnt. 2000 fnt.	57-63 sgr. wyb. wyż. 47¾ tal.
Jęczmień tylko wybór.	74 fnt. 2000 fnt.	50-54 sgr. wyb. wyż. 46 tal.
Owies bez zmiany.	50 fnt. 2000 fnt.	28-33 sgr. wyb. droż. 44 tal.
Groch dobry pokup.	90 fnt.	do gotow. 72-77 sgr. na paszę 64-68 sgr.
Kukurydza ofiarowana.	100 fnt.	68-70 sgr.
Konicz poszukiwany.	100 fnt.	biały 15-22½ wybór czer. 14-18 wyż.
Rzepak wyższe.	150 fnt. brutto.	duży 264-284 sgr. mały 262-278 sgr.
Olej wyższe.	100 fnt.	15⅙ tal.
Spirytus mało zmiany.	za 100 kw. po 80%Tr.	14⅔ tal.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

LXXII.

Pod Paryżem zanosi się na wycieczkę w stronę północną. Odpowiednio do tego ruch sił organizujących się w kraju wykonywa swe koncentracje ku dolnéj Sekwanie. Z armji bretońskiéj ściągną tylko tyle do armji loarskiéj, ile jéj do podtrzymywania boju z księciem Meklemburskim i Fryderykiem Karolem będzie potrzeba, reszta wraz z formacjami normandzkiemi przeszła pod rozkazy Bourbakiego, który, mając wolniejsze ręce i blizkość portów, może się szybko zorganizować i kombinować swe ruchy z zamiarami załogi paryzkiéj.

Sposób, w jaki się wykonywa odwrót armji loarskiéj, zaczyna się coraz bardziéj wyjaśniać. Po utarczkach pod Poupry i Chailleur aux bois, kiedy się wojska pruskie połączyły do wspólnego uderzenia na armję loarską i zajęły stanowiska prawém skrzydłem od Orgères do Toury, środkiem armji od Toury do Pithiviers, a lewém od Pithiviers do Chailleur, armja loarska stała w następującym porządku. Naprzeciw prawego skrzydła pruskiego na zachodzie stał korpus 16ty, naprzeciw środka armji pruskiéj korpusy francuzkie 15 i 17ty, na północny wschód od Orleanu w kierunku ku Chailleur aux bois korpus 20ty, a na ostateczném prawém skrzydle w zamiarze jeszcze zaczepnym do obejścia lewego skrzydła pruskiego korpus 18ty. W téj chwili Aurelles de Paladine, spostrzegłszy zupełne połączenie się sił pruskich, uznał staczanie bitwy tuż przed przeprawami wielkiéj rzeki za niebezpieczne i zyskawszy zezwolenie rządu narodowego, rozporządził odwrotem.

Wykonanie rozporządzenia tego odbyło się tak nieznacznie, że Prusacy w pierwszéj chwili wcale się w nim zorjentować nie mogli. Korpus 16 zaraz z przed Poupry, udając przez chwilę, że się cofa ku Orleanowi, zwrócił się nagle na trakt do Beaugency, zgarnął po drodze spieszący z Tours nowy korpus 19ty i razem z nim zajął silne stanowiska pod Meung, w gotowości do uderzenia na tyły księcia Meklemburskiego, gdyby jeszcze do boju o Orleans przyjść miało.

Korpusy 15 i 17ty usunęły się z przed środka armji nieprzyjacielskiéj i poszły do Orleanu. Jeden z nich (niewiemy dokładnie który) ustawił się w pozorze bronienia Orleanu i zasłaniał odwrót, drugi zaczął zaraz przechodzić mosty i wypróżniać Orleans z zasobów i efektów wojskowych. Po uskutecznieniu tego wszystkiego pozostały korpus zagwoździł działa marynarskie i odpierając tylną strażą zaczepki przedniéj straży pruskiéj, udał się także za Loarę.

Korpus 20 z okolicy Chilleur aux bois cofnął się na wschód Orleanu i przeszedł Loarę w Jargeau, 18ty zaś stojący na ostateczném prawém skrzydle armji loarskiéj pomaszerował do Sully i tu przebył rzekę.

Ruchy te odbyły się jeszcze w skutek rozporządzeń jenerała Aurelles de Paladine.

Rozporządzenie to ułatwiało bezpieczne przebycie rzeki, ale wydaném zostało bez względu na trudność następnéj koncen tracji wojsk loarskich.

W chwili przebywania Loary w wskazany powyżéj sposób nastąpiła zmiana naczelnego wodza. Dowództwo nad armją loarską objął jen. Chanzy.

Ruchy odwrotne armji loarskiéj odbyły się w takiéj tajemnicy, że Prusacy nic o nich nie wiedzieli. Opasali Orleans zbitemi szeregami wszystkich sił swoich w pewności, że niemi zduszą całą armję loarską, która w szczupłych ramach jednego miasta ani się dostatecznie do boju rozwinąć, ani w porządku ujść za rzekę nie zdoła. Dopiero łapiąc próżne miasto spostrzegli się, że się armja nieprzyjacielska już poprzednio w kilka stron rozejść musiała. Z nadchodzącéj wiadomości z Tours, że rząd nakazał organizację dwóch armji jednéj północnéj, drugiéj południowéj wnieśli tylko, że się armja loarska albo w Tours albo w Bourges będzie zbierać i pchnęli pościg w obie strony zostawiając silne rezerwy w Orleanie.

Ten błąd pruski, pierwszy w téj kampanji, ale kapitalny, ocalił rzeczywiście armję loarską. Żeby Prusacy o ruchach armji loarskiéj w sam czas byli zawiadomieni i wszystkiemi siłami byli się rzucili za jedną z głównych części téj armji, to oczywiście albo korpusy 16 z 19 albo 18 z 20, mogły być do tego czasu do szczętu zniszczone. Dziś już minęła dogodna do tego chwila. Korpusy 15, 16, 17 i 19 już się z sobą połączyły, a korpusy 18 i 20 *przeszły już przez La Ferté między rezerwami pruskiemi stojącemi w Orleans, a pościgiem pruskim goniącym wiatr po drodze do Bourges,* gdzie bez przeszkody oczywiście dotarli aż do Vierzon. Na zamydlenie oczu Prusacy głoszą, że przez zajęcie Vierzon opanowali ważny węzeł kolei żelaznych za Loarą, ale im się pewnie mdło robi na wspomnienie, że te siły aż tam się zapuściły w chwili, kiedy losy kampanji rozstrzygają się teraz na prawym brzegu Loary między Beaugency a Blois.

Nowy wódz francuzki umyślił korzystać z rozdzielenia się sił pruskich i połączonemi siłami pobić księcia meklemburskiego. Korpusy 15 i 17, który w Orleanie przeszły przez Loarę, połączyły się już z nim przez most pod Beaugency. Jeźli w Blois zdoła pochwycić spieszące tam korpusy 18 i 20, nim księciu meklemburskiemu zdążą przyjść odległe posiłki, to mogłoby łatwo nastąpić decydujące zwycięztwo francuzkie. Armja loarska byłaby w takim razie o jeden korpus (19) silniejszą niż była pod Orleanem, a Prusacy o dwa korpusy i jednę dywizją słabsi. Zależy wszystko na udaniu się marszów korpusów 18 i 20 i spiesznem nadejściu ich do Blois.

Walka pod Paryżem. Korespondent do *Daily News* tak opisuje cały jéj przebieg:

„Francuzi ropoczęli uderzenie swoje na Beson w nocy z d. 28 na 29 nader gwałtowną kanonadą z Mont Valerien, starając się zarazem z téj strony, przynajmniéj pozornie, o zarzucenie mostu przez Sekwanę. Między wojskami po obu stronach rzeki wszczął się niebawem ogień karabinowy, a Prusacy na półwyspie i w kamieniołomach koło St. Denis przygotowywali wszystkie siły swoje do odparcia nieprzyjacielskiéj zaczepki. Tymczasem poczynili Francuzi wszelkie kroki, by z oddziałem piechoty, który się pod zasłoną dział nowéj fortyfikacji przy Mont Valerien z Surennes naprzód posuwał, uderzyć na Montretout.

Rzeczywiście też wczoraj rano (29go) o godz. 8 nastąpiło natarcie. Prusaków nader gwałtownie ostrzeliwano. Oddziały gwardji ruchoméj rozpoczęły swe harce. Kilka pruskich baterji polowych przybyło na pomoc, a liczny oddział linjowéj piechoty wnet był w pogotowiu do poparcia kompanji strzelców z 5 korpusu armji, na których Francuzi uderzyli. Łodzie kanonierskie na Sekwanie brały udział w walce, ostrzeliwając strzelców pruskich. Mówią też, że i baterje z Boulogne otworzyły ogień. Pruskie działa milczały, bo tak były ustawione, by w razie posuwania się Francuzów naprzód rozpocząć swoje działanie; ci zaś pomimo nadzwyczaj żwawéj walki nie opuszczali swych stanowisk. Od ludzi, którzy przez kilka godzin byli uczestnikami téj walki, słyszałem, że 2 lub 3 razy z wielką natarczywością posunęli się naprzód, ale drugie szeregi tak manewrowały, że wkrótce musieli przyjść do przekonania, iż nie wydano wcale rozkazów do szturmu. — Zresztą gdyby się byli zanadto wysunęli, straty ich byłyby ogromne, bo stanowiska pruskie przygotowane były z wielką troskliwością.

Oficerowie francuscy narażali się bez względu na własne bezpieczeństwo, by powstrzymać swych ludzi, gdzie tego wymagała potrzeba, a spokojny ale ciągły ogień strzelców znaczne straty przyprawił gwardją ruchomą.

Jeden z oficerów francuskich wysunął się ponad front i maszerował wprost na stanowisko, które strzelcy zajmowali. — W chwili kiedy się odwrócił, by wahającym się ludziom swoim dać znak do natarcia padł ugodzony kulą nieprzyjacielską. Koło południa ogień z Mont-Valerien począł słabnąć a gwardja ruchoma cofnęła się do Surennes.

Wycieczka na Choisy le Roi zaczęła się nieco późniéj niż pozorne uderzenie na Montretout. Koło godziny 9 rano wyruszyło do 20 bataljonów, francuskich, przybywających z Villejuif, — przeciw 6 korpusowi pruskiemu. Działa nowéj fortyfikacji w Villejuif popierały natarcie nieustającym ogniem, który głównie skierowany był na prawe skrzydło 2 korpusu bawarskiego, stosunkowo jednak nie wielkie zrządził szkody. Z początku podobno Francuzi bardzo energicznie naprzód posuwali, ale wnet zabrakło im odwagi i na rozkaz jenerała swego powstrzymali się w dalszym pochodzie, skoro pruskie kule jak grad na nich padać zaczęły.

Oblęgający uznali potrzebę zdemaskowonia swoich baterыj polnych, — które Francuzom bardzo dokuczały. Oficerowie dowodzący natarciem, dokładali wszelkich starań, by ludzi swych utrzymać w porządku, ale bataljony najwięcéj naprzód wysunięte wkrótce mieszać się poczęły. Druga linja nie wystąpiła na czas a po 2 godzinach skończyło się całe starcie. Straty francuskie podają na 5 — 600 ludzi. Niemcy stracili do 100, między tem 30 Bawarów, ranionych pociskami działowymi; reszta zabitych i rannych pochodzi z 6 korpusu pruskiego. — Powietrze było ostre i mgliste, ale pomimo to byli Niemcy w wyborném usposobieniu; w kilku kolumnach śpiewano, innym muzyka pułkowa dodawała ducha. Każdy wiedział dokładnie, gdzie się miał udać i czego się od niego spodziewano.

O pomyślnych utarczkach jen. Garibaldego donoszą następujące bliższe szczegóły do *Ind. belge:*

„Otrzymaliśmy pewne wiadomości o Garibaldim. Zmusił on Prusaków do cofnięcia się na Dijon. Zdobywszy szturmem wioski Pournois i Pasques, chciał użyć nocy do uderzenia na Dijon, ale chwila wahania się gwardji ruchoméj zniweczyła jego zamiary. Równocześnie naparł dosyć znaczny oddział niemiecki pod dowództwem jen. Werdera Garybaldczyków z tyłu, zadał im dotkliwe straty, odrzucił w kieruku na Autun i ścigał aż do Arnay-le-Duc. Upojony powodzeniem swojém zwrócił się nieprzyjaciel bezzwłocznie na Nuits, gdzie niedawno poniósł klęskę i chciał je nazad odebrać. Tu jednak powitała go kompanja wolnych strzelców wogiezkich wraz z bataljonem gwardji ruchoméj. Uderzył bez namysłu, lecz wkrótce najzupełniéj pobitym został i musiał się w bezładzie i nieporządku cofnąć do Dijon, zostawiając po drodze rannych i zabitych Wolni strzelcy oburzeni i rozjątrzeni sposobem obchodzenia się z nimi nie przebaczali nikomu. Tylko 15 jeńców zostało w ręku Francuzów i to ludzi młodych od 16—18 lat życia. Saint-Jean de Losne wolne od nieprzyjaciela, tak samo cały obszar między Auxonne i Genlis.“

O tych samych starciach donosi Garibaldi z Autun pod d. 1 grudnia:

„Walka pod Lantenay d. 26 i 28 list. świetnie dla nas wypadła. Wszystkie 4 brygady bardzo się odznaczyły; zabrano wiele jeńca i kilka dział pruskich. Canzio na czele oddziału jazdy zajął nocą wieś Parques, gdzie się znajdowała główna kwatesa jen. Werdera, którego ztamtąd wyparł. 80 jeńców, 5 wozów z jukami i 4 piękne działa wpadły w nasze ręce. Pod pułkownikiem Canzio ubito konia. Menotti, Riciotti, Tanazo i Bosak także wiele nabrali łupów wojennych. Wczoraj 40,000 Prusaków po trzykroć uderzało na stanowiska nasze pod Autun; odparliśmy nieprzyjaciela, który się cofnął do odległego lasu, gdzie rozłożył biwaki; rannych swoich zostawił w naszém ręku. Wszyscy jesteśmy zdrowi i dobrze nam się wiedzie.“

Raporta z głównéj kwatery pruskiéj.

W e r s a l 28 listopada.

Nieprzyjaciel rozpoczął w sobotę krótko przed północą silną kanonadę warowni południowych, mianowicie z Issy, Villejuif i z szalup kanonierskich na Sekwanie. Sądzono, że zamierzoną jest wy-

cieczka w kierunku na Choisy le Roi i 6 korpus, ponieważ dowódzcy Paryża każde jeszcze dotychczas działanie zaczepne roz poczynali podopobném bombardowaniem. Ogień działowy z kilkoma przerwami trwał aż do brzasku dnia, a kiedy nieprzyjaciel spostrzegł gotowość pruskich sił zbrojnych, zaprzestał demonstracji.

Depesza rządu w Tours z dnia wczorajszego o 12 godzinie z południa, która wieczorem o 10 god. już tu była znaną, zapowiada ludności nadejście wielkiego roztrzygnięcia. Przyznaje on, że powodzenia dotychczasowe francuskiéj armji loarskiéj były małe i nie przeczy nawet, że prawe skrzydło armji francuskiéj,—tak nazwane są wojska stojące naprzeciw jenerała Werdera, odparte zostało.

— Dnia 29 listopada. D. 28 list. przybyły z rozmaitych stron ważne do kwatery głównéj w Wersalu wiadomości, które każą się spodziewać napewno, że ruchy armji niemieckich tu na północy jak południu Francji bezustannie postępują.

Ważną lecz pomyślną walkę stoczył 10 korpus w centrum II armji pod ks. Fryderykiem Karolem, do któréj przyłączyło się nowe zwycięstwo korpusu Werdera przeciw garybaldzistom i zwycięska bitwa pod Amiens, któréj skutkiem było natychmiast zajęcie miasta głównego Pikardji. Jako miarę stosunków w przestrzeni zajmującą jest rzeczą uprzytomnić sobie, jak w dniach walki 27 i 28 list. oddalenie korpusu Manteuffla od punktu, gdzie się bił ks. Fryderyk Karol, w prostym kierunku wynosiło około 33 mile, od pola walki korpusu Werdera nie mniéj jak 44 mile i że z sił zbrojnych, które w téj chwili rozwijają się nad Loarą, części wojska III armji, które najpierw pod Weissenburgiem wstąpiły na ziemię nieprzyjacielską, od granic niemieckich około sześćdziesiąt, części II armji pod Saarbrücken, punktu ich wyjścia, mniéj więcéj 50 mil są oddalone.

Oddział ochotników Garibaldego, który w nocy z dnia 26 na 27 pod Paques pokusił się o napad, zupełnie, jak się zdaje, przez tę walkę rozprószonym został, choć z naszéj strony dwa tylko bataljony były w ogniu, bo jen. Werder kazał zaraportować, że nieprzyjaciel po ściganiu, które go przyprawiło jeszcze o stratę 3—4set jeńców, w dwóch kierunkach rozprószony został. Walka pod Beaune la Rolande dowodzi, że Francuzi, którzy pod Orleanem rozporządzali silnemi pozycjami i znaczném liczebnie wojskiem, gotowi byli w tym przypadku do zaczepki. Czyby przez to uniknąć mogli otoczenia ze strony wojska niemieckiego, oczekiwać należy. W każdym razie wykazała tymczasowo kierowana osobiście przez ks. Fryderyka Karola walka, choć okupioną być musiała znacznemi ofiarami (1000 ludzi), że francuska armja loarska, składająca się według własnych zeznań rządu w Tours, z kontyngensów wszystkich departamentów południowych, tam nawet, gdzie z daleko przeważającą siłą idzie do ataku, pruskiemu wojsku placu dotrzymać nie może. Lubo nieprzyjaciel co do liczby przewyższał korpus 10 w dwójnasób, rozpoczął odwrót, widząc się zaatakowanym przez 4 dywizję z boku wśród strat, które, jak widać z liczby jeńców, daleko muszą być większe niż pruskie.

Wypadki pod Amiens nie mogą niewywołać w Paryżu wielkiego zatrwożenia, ponieważ sobie tam wiele w ostatnich czasach obiecywano po armji północnéj. Odkąd najpierw z belgijskich dzienników dowiedziano się o rozkazie dziennym do armji, którym jen. Bourbaki d. 19 listop. złożył dowództwo naczelne nad wojskami w prowincjach Arras i Picardie (kwatera główna Lille), uważano w Paryżu organizację armji północnéj za skończoną. Bourbaki udał się z rozkazu rządu w Tours, z którym utrzymywał komunikacją na Le Mans, do Nevers (departament Nièvres), by tu nowe formować wojska resp. ściągnąć, które miały zabiedz drogę jenerałowi Werder przy możebném posunięciu się z obwodu Côte d'or.

Miasto Amiens postawione było przy pomocy zachowanych z dawniejszych czasów fortyfikacji w stanie obronnym, tak że rząd Paryża sądził, iż w téj staréj stolicy Pikardji posiada miejsce obronne pierwszego rzędu.

Wiadomość o zwycięztwie pod Orleanem nadeszła, choć walka trwała do 5 godz. popoł., już pomiędzy 6 a 7 godz. do wielkiéj kwatery głównéj. — Raport z Amiens otrzymał król w południe po przeglądzie kilku z forpoczt powracających bataljonów. Bez względu na dobre lub złe powietrze, jest król pruski zawsze obecnym przy wnijściu powracających do Wersalu wojsk. Oficerowie i żołnierze cieszą się przytém za każdą razą najwyższą jego pochwałą. Przez to, że większym oddziałom wojska przeznaczono pewne okręgi, które po pewnym czasie zajmują znowu swemi oddziałami, dokazano tego, że żołnierze szybko nabyli dokładnéj znajomości powierzonych im posterunków. Znają oni dokładnie drogi, na których przy potrzebném zakryciu dochodzą do ostatnich pozycji łańcucha osaczającego i mogą w ten sposób ukryć przed nieprzyjacielem ruchy, które przez zluzowanie wart stały się koniecznemi.

Załoga Paryża nie przestała tak wczorajszéj jak dzisiejszéj nocy bombardowania. Czynność tę po tylu dniach spoczynku bywa ogólnie tak uważana, że jen. Trochu uznaje za rzecz konieczną, aby wojska jego były w ruchu. Od dnia dzisiejszego, od 7 godz. z rana, nastąpił ogień karabinowy i działowy. Otrzymano też co tylko wiadomość, że francuzkie wojska zrobiły wycieczkę w okolicy Choisy le Roi. Rezultat jeszcze nieznany; załoga Wersalu nie została jednakże zaalarmowaną.

Wersal 29 listopada.

Wycieczka, jaką dziś rano przedsięwzięto z Paryża, wymierzoną była głównie przeciw stanowiskom pod l'Hay i Chevilly. Nieprzyjaciel rozpoczął wycieczkę te bombardowaniem ze wszystkich warowni strony południowéj, które trwało przez noc całą, a którego celem było w każdym razie znużenie wojsk naszych, które musiały przez kilka godzin być gotowe do walki. Z dniem białym pomiędzy 7 a 8 godziną zrana rozwinęły się równocześnie z powolném ustaniem ognia działowego francuskie siły w większych masach poza warowniami. [illegible] siła [illegible] 3000 żołnierzy, którzy wyłącznie do pułków marszowych, a więc do linji należeli. Trudność rozwinięcia się osłabiała energję nieprzyjaciela. W kilku miejscach spostrzeżono, że wojska komendy posuwających się naprzód oficerów niechętnie i z ociąganiem się słuchały. Już przed 10 godziną atak zupełnie był odparty. Nieranni jeńcy, których przeszło 200, pomiędzy nimi 8 oficerów, wpadło w ręce pruskie, byli bardzo smutni. Niektórzy z zabranych do niewoli żołnierzy oświadczyli, że najchętniéj wróciliby jeszcze raz do Paryża, nie żeby tam jeszcze przeciw Prusakom, lecz przeciw swoim wystąpić oficerom. Co się tyczy kwestji żywności, to według zeznań jeńców większe jeszcze zapasy solonego mięsa znajdują się w warowniach.

Powody, jakie naczelników wojskowych skłoniły w téj chwili do zaczepnego działania, osądzić się obecnie jeszcze nie dadzą. [illegible] Dzienniki stronnictwa socjalistycznego, na czele ich redagowany przez Feliksa Pyat dziennik Le Combat, [illegible] prowizorycznemu. Artykuł przez samego Pyata napisany zaostrzył opór aż do zagrożenia nowego rokoszu. Oświadczył tam między innemi: „Rząd pędzi nas raczéj na barykady, jak żeby nas prowadził do okopów“ (*nous pousse aux barricades plutôt que de nous mener aux tranchées*). Prócz tego przypominano sobie, że miesiąc grudzień stoi przede drzwiami; są to dni zamachu stanu, a zdaje się, jakoby i teraz miały oznaczać koniec rzeczypospolitéj.

Wersal 30 listopada.

Wycieczka *en masse*, jakiéj paryzkie dzienniki i listy prywatne już od dwóch tygodni domyślać się kazały, dziś przedsięwzięta została. Po częściowym, przeciw L'Hay i Chevilly wymierzonym wczoraj ataku miała dziś miejsce wycieczka, która o wiele przewyższała wszystkie dotychczasowe tak liczbą czynnego w niéj wojska jak obszarem terenu. Bombardowanie z południowych fortów podtrzymywano w nocy z dnia 29 na 30 z intensywnością, jaka się w czasie 70 mniéj więcéj dniowego oblężenia Paryża jeszcze nie zdarzyła. Na niektóre stanowiska armji niemieckiéj, jako też na zajęty przez Bawarów szaniec pomiędzy Plessis-Piquet i Fontenay aux Roses rzucał nieprzyjaciel po wiele set granatów. Skutek jego wysileń po tém osądzić można, że Bawarzy boleją nad stratą 14 tylko żołnierzy w ogóle, z których większa liczba jest lekko ranna a dwóch tylko zabitych. Ponieważ ogień działowy w podanym kierunku trwał i przez rano całe dnia 30 z tą samą mocą, przeto spodziewano się aż do godziny 10 i 11 ataku na stronie południowéj. Późniéj przekonano się jednak, że ku téj stronie nie zamierzono nic innego jak demonstracją. Niektóre forty południowe, szczególnie Mont Valérien, ostatni czas dłuższy z szybkością 15 do 20 strzałów na minutę, kontynuowały kanonadę aż do południa, zdaje jednak tych fortów zachowanie się spokojnie. Uważano, że w przebiegu przedpołudnia wszystkie fortyfikacje na linji pod Paryżem wzięły udział w strzelaniu, a około 11 godziny zaraportowano w wielkiéj kwaterze głównéj jego król. mości jako téż w kwaterze głównéj jego król. wysokości księcia następcy tronu, że Francuzi z rozmaitych kierunków są w pochodzie.

O ile dotąd z pewnością powiedzieć można, był główny atak skierowany przeciw owéj części linji osaczającéj, którą zajmowali Wirtembergczycy. Około 40,000 Francuzów debuszowało ku zakrętom, jakie tworzy Marna, zanim pod Charenton le Pont wpada do Sekwany. Ponieważ Wirtembergczycy przy zbliżaniu się przeważających sił cofnęli się umówić, przeto zajęli Francuzi opuszczone miejsca Villiers, Champigny i Bonneuil sur Marne. Po nadejściu posiłków wysłanych od 2 i 6 korpusu zatrzymała się walka i skończyła się odebraniem nieprzyjacielowi fortów przy zapadaniu zmroku. O obustronnych stratach nic do dzisiejszego wieczora nie jest wiadomo. To jednak już zakomunikowano być może, że załoga Paryża główny atak, chce wymierzony przeciw Marnie, poparła atakami po stronach, wymierzonemi przeciw korpusowi gwardji, 12 (saskiemu) i 4 korpusowi. W 4 korpusu miała miejsce wycieczka utarczka w bliskości Epinay pod St. Denis, gdzie po zaciętéj walce [illegible] 1,300 [illegible] żołnierzy. (*D. n.*)

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 12 grudnia. Członkowie deputacji wyjeżdżają w tych dniach do Wersalu.

Listy wyższych oficerów donoszą, że działa przeznaczone do ostatecznego ataku na forty Paryża, już umieszczone od sześciu dni we właściwych pozycjach. Ostrzeliwanie Pfalzburga i Bitch nie ustaje w tych dniach. — Król odłożył podróż do Berlina aż do Bożego Narodzenia.

Donoszą z Wersalu z 11 grudnia, że oddziały 9go korpusu armji spotkały się d. 9 bm. pod Montlivault w pobliżu Blois z dywizją nieprzyjacielską, którą odparły. Lewe skrzydło wyparło nieprzyjaciela z Chambord, przyczem zdobyto bataljon i działo. Korpus 3ci ścigał d. 9 bm. nieprzyjaciela odpartego pod Nevoy aż po za Briare.

Mimo zapewnień francuzkich, donosi [illegible] londyńskich, dlatego powinna Anglja zapośredniczyć w zawieszeniu broni. Powyższy krok nie osiągnął jednak skutku, gdyż Gambetta postawił zaprowiantowanie Paryża jako warunek zawieszenia broni.

Zapewniają, że Odo Russel oświadczył hr. Bismarkowi, że angielski gabinet nie będzie stawiał trudności planowi połączenia Luksemburga z Niemcami, pod warunkiem, że Prusy zadowolnią się przy zawarciu pokoju z Francją odstąpieniem Alzacji i zniesieniem (nie odstąpieniem) twierdzy Metz.

Bordeaux 11 grudnia. Przybyli tu członkowie ciała dyplomatycznego wraz z rządem. Gambetta donosi z kwatery jenerała Chanzy, że znalazł tam wszystko w porządku. Jen. Chanzy nietylko nie utracił pozycji, ale przyprawił nadto wojsko ks. Fryderyka Karola o wielkie straty.

Bruksela 12 grudnia. Donoszą z Tours z 10 bm., że Steenackers organizuje regularną komunikację zapomocą parowców między Bordeaux, Havrem i Anglją.

W kołach rządowych panuje mocny niepokój w skutek noty pruskiéj wysłanéj do rządu luksemburskiego. Urzędy otrzymały rozkaz uważania na najściślejsze wypełnianie warunków neutralności. Urzędy celne położyły areszt na dwie przesyłki broni, z których pierwsza zawierała 108 szasepotów.

Florencja 11 grudnia. Ministerstwo rozporządziło, iż oficerowie francuzcy, którzy uciekli z niewoli, nie będą niepokojeni we Włoszech, skoro ukażą się w stroju cywilnym; przeciwko tym zaś, którzy zbiegną na terytorjum włoskie w stroju wojskowym, wyjdą osobne rozporządzenia.

Belgrad 11 grudnia. Wczoraj nastąpiło zniesienie cenzury i ogłoszenie nowéj ustawy o wolności prasowéj.

Konstantynopol 11 grud. *La Turquie* wzywa rząd, aby żądał dla księstw naddunajskich granicy Dniestru, z powodu że ta część prowincji nie jest słowiańską. Mehemed Ruchdi pasza były wezyr został pełnomocnikiem na konferencję londyńską.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 12 grudnia.

H. Niepospolite wrażenie zrobiły tu wiadomości z Berlina i Brukseli, że pan Bismark uznał za stósowne dziś już w kwestji luksemburskiéj pójść w ślady Gorczakowa.

Wymyśliwszy sobie przyczyny podobne do rossyjskich, dlaczego Niemcy a właściwie Prusy nie czują się związanymi ugodą przed rokiem zawartą, śmiało wypowiada kanclerz nowo utworzyć się mającego cesarstwa myśl swego pana, że Luksemburg ma być przyłączony do Niemiec.

Pan Beust w swych dyplomatycznych czynnościach nie ma widać szczęścia. W kwestji luksemburskiéj przypisywał głównie sobie rezultat pokojowego załatwienia kwestji.

Dało mu to nawet powód do wystąpienia w radzie państwa przeszłéj kadencji z mową polityczną, w któréj te pamiętne słowa, które Niemców wprawiły w zadziwienie, a potém w entuzjazm, wypowiedział: „Wiecie panowie, że pokój europejski wisiał w sprawie luksemburskiéj na włosku i że nasza interwencja głównie sprowadziła pomyślny rezultat, a trzeba wiedzieć, że na głos mocarstwa zważają drudzy tylko wtedy, jeźli wiedzą, że ono dość silne, by mogło swe przedstawiania poprzeć siłą.“ Miało to być usprawiedliwieniem i polityki wewnętrznéj przezeń inaugurowanéj, która sprawiła u państw pierwszorzędnych taką zmianę w ocenieniu austrjackich stosunków, że zaczęto się nanowo z tym czynnikiem politycznym rachować.

Gdyby p. Beust teraz, kiedy wpływu Francji zabrakło, mógł konsekwentnie założyć swoje weto przeciw pruskim zachciankom, możnaby powiedzieć, że istotnie wierzy w potęgę państwa, które według beustowskich koncepcji zostało uorganizowane.

Wtedy widocznie gabinet pruski nie był przygotowany do wojny z Francją i może ten powód do wojny nie zdołałby południowe Niemcy przeciągnąć na stronę Prus; więc skończyło się na transakcji.

Jak w téj kwestji, tak w czarnomorskiéj p. Beust chciał ważną odegrać rolę. W styczniu 1867 r. wystosował notę do państw zachodnich i do Rossji, w któréj na korzyść ostatniego państwa chciał zmodyfikować traktat paryzki z r. 1856.

Wtedy Rossja nawet nie miała odwagi poprzestania na moralném poparciu Austrji i wystąpienia przeciw Anglji i Francji... ale za to dziś występuje śmiało, choć ten sam p. Beust niekoniecznie zdaje się pochwalać samowolne kroki gabinetu petersburskiego.

W praktyce okazuje się przy każdéj sposobności, że p. Beustowi nie udało się zrehabilitować dawnego wpływu Austrji na sprawy europejskie.

Jak tu na każdą ekspektoracją organów pruskich zważają, można powziąć miarę z zaniepokojenia nawet giełdy artykułami berlińskiéj gazety *Spenner'sche Zeitung* — może i dlatego większą przywiązywano wagę do objawów *Spenn. Ztg.*, że ten dziennik ma być faworytalnym króla pruskiego organem.

Prawdę mówiąc, nie było logicznéj przyczyny, a jednak ostro wystąpił ten dziennik przeciw Austrji, jako dawnéj nieprzyjaciołce Prus.

Raz powiada, że Orleanów chętnieby Austrja posunęła na władzców Francji (bo jakieś zachodzi pokrewieństwo z dworem); ale właśnie dlatego z téj koncepcji nic nie będzie. — Drugi raz, że w Austrji jest partja, która z nudów i dlatego, że nie wié, jakby czas zapełnić, popycha do wojny; że Metternich młody (tak jak stary kiedyś), zawsze patronował sojusz austro-francuzki. — Radzi nakoniec rządowi austr., by lepiéj gospodarował, bo doprowadzi Austrję do bankructwa.

Dostało się tam i téj maluczkowatéj mobilizacji wojsk austr., z początku wojny rozpoczętéj i zaniechanéj.

Bajka o owcy mącącéj wodę wilkowi, dałaby się tu zastosować — ale jak widać, ani w Berlinie, ani w głównéj pruskiéj kwaterze na sprzeczności i anomalje nie zważają... póki siła po ich stronie.

Nieosobliwy widok przedstawiają obrady w komitetach delegacyjnych w Peszcie. Poza tymi swarami, których drobiazgowość jaskrawo ilustruje austrjackie stosunki, odbywa się właściwa polityka, stawia wielkie kroki, zachodzą zmiany w stosunkach europejskich; a wszystko to pomimo pisarskiéj płodności hr. Beusta poza Austrją, mimo niéj, i przeciw niéj. Są to wszystko skutki pierworodnego grzechu, fałszywéj polityki wewnętrznéj, która zawikłań w państwie nietylko zawczasu i gruntownie załatwić nieumiała, ale owszem pod każdym względem, co do wojska, co do finansów, co do nienawiści narodowych, co do pomięszania wszelkich pojęć, państwo w coraz głębszą pcha przepaść. Zwracamy uwagę na *Krsp. H.* omawiającą tę sytuację.

Jaka jest zresztą nieuchronna przyszłość, najlepiéj to wyraża *S. u. M. Ztg.*: „Najnowsze depesze ks. Gorczakowa do p. Nowikowa w Wiedniu, są tylko introdukcją do smutnéj akcji politycznéj, która niebawem rozpocznie się w Austrji przy nieobowiązkowém współdziałaniu Prus. Duet ks. Gorczakowa z hr. Beustem, może niespodzianie zamienić się na pojedynek Austrji z Rossją“.

Zwracamy téż uwagę na krsp. z Rzymu, do któréj dodajemy wiadomość z *D. N.*, że tak samo jak z Prusami tak i z Rossją ma papież-król rokować, i za pomoc dla świeckiéj władzy wydać upomnienie do biskupów w polskich krajach względem posłuszeństwa dla cara i względem wpływania na rząd austrjacki, żeby szedł ręka w rękę z Rossją. Być to wszystko może — lecz pozostawiamy angielskiemu dziennikowi odpowiedzialność za te wiadomości.

Wiadomości rozgłoszone przez dzienniki angielskie o nowych usiłowaniach zawarcia zawieszenia broni, podjętych tym razem przez Gambettę zdają się redukować do tego, że Francja chce korzystać ze sposobności, jaką nastręczają przyszłe konferencje londyńskie i swój udział przyrzeka tylko w razie, jeżeli Prusacy zgodzą się na wybory do konstytuanty z odpowiedniém zawieszeniem broni i zapewne także zaprowjantowaniem Paryża.

Prusacy na takie propozycje nie zgodzą się naturalnie, a rząd francuzki zyska dobrą wymówkę usunięcia się od załatwienia sprawy, w któréj dzisiaj nie mógłby odegrać odpowiedniéj roli.

Fanfaronady pruskie o bombardowaniu Paryża pokazują się znów płonne. Najzabawniejszą jest rzeczą, że dzienniki pruskie na serjo myślą, że dobre serce króla Wilhelma wzdryga się przed zniszczeniem stolicy Francji i żądają stanowczego działania przeciw Paryżowi, podczas, gdy jest rzeczą jasną, że oblężeni przez demontowanie blizkich baterji pruskich z swych dalekonośnych dział, bombardowanie zrobili na razie niemożliwém.

Kanclerz niemiecki pozazdrościł widocznie sławy kanclerzowi rossyjskiemu i zupełnie w podobny sposób, jak Gorczakow, zaanonsował Europie zerwanie ze strony Prus traktatu neutralizującego księstwo luxemburskie. Argumentów o zgwałcenie neutralności przez drobne księstewka, nie zabrakło naturalnie Bismarkowi, tak jak Gorczakow znalazł dowody na pogwałcenie neutralności morza Czarnego.

Powszechnie spodziewają się obsadzenia księstwa w najbliższym czasie przez wojska pruskie, tém więcéj że Anglja miała oświadczyć Prusom gotowość do poświęcenia Luksemburga w razie, gdyby Prusy nie wymagały od Francji ustąpienia części Lotaryngji. Co ludność księstwa, która niedawno jeszcze protestowała przeciw możliwéj aneksji czy sprzedaży powie na przyłączenie do Niemiec, o to się naturalnie nikt nie pyta.

Deputacja z trzydziestu deputowanych wiezie do Wersalu adres pierwszego i ostatniego jak się zdaje północnego parlamentu Niemiec. Są w nim zwykłe frazesa o wielkości i bezpieczeństwie Niemiec, z dytyrambami na cześć zwycięzkiego „wodza“ armji niemieckich, o rozwoju wolności w Niemczech ani słowa. Imperjalistyczne Niemcy zaczynają tak samo przemawiać, jak przemawiała cesarska Francja.

Jeżeli mamy wierzyć korespondentowi rzymskiemu do *Daily News*, to obok rokowań papieża z królem pruskim zaczęto także rokowanie z Petersburgiem o ewentualne przywrócenie władzy świeckiéj za pewne koncesje w Polsce. Byłby to zaiste fakt jedyny w dziejach, żeby najwyższa władza kościoła katolickiego uciekała się pod opiekę protestantyzmu i schyzmy, fakt świadczący, do jakiego zaparcia swéj missji chęć utrzymania choćby cienia władzy świeckiéj może sprowadzić kurję rzymską.

Ostatnie Telegramy.

Wiedeń 13 grud. Zerwanie traktatu londyńskiego przez Prusy uważane jest tutaj jako nowa porażka dla polityki hr. Beusta. — Sprawa przesilenia nie postąpiła wcale naprzód, wiadomości rozsiewane przez wiedeńskie dzienniki są tendencyjnymi wymysłami. Ajenci pruscy zamawiają w Austrji ogromne transporta kożuszków dla wojska pruskiego i okryć flanelowych. (Widać przekonały się Prusy, że choćby Paryż uległ, wojna nie ustanie. Red.).

Peszt 13 grudnia. W podkomitecie delegacji węgierskiéj interpelował Apponyi ministra wojny, o ile przez dozwolenie żądanych sum, wojenna gotowość armji zostanie osiągniętą. Żąda on zbadania jakości i ilości wszelkich zapasów ministerstwa wojny co do broni, mundurów i t. d.

Bordeaux 13 grudnia. Depesza Gambetty z Tours 11 grudnia zapewnia, że sytuacja nad Loirą jest zupełnie zadowolniającą. Gambetta udaje się na inspekcję do Bourges.

Wersal 13 grudnia. W Paryżu daje się czuć brak materjału opałowego (węgla, bo drzewa jest podostatkiem, zresztą lasy bulońskí i winceński są jeszcze nietknięte Red), Działo Kruppego konstrukcji urządzone do ostrzeliwania balonów rozpoczęło działalność.

Londyn 13 grudnia. *DN.* zamieszcza telegram, że angielski poseł w Konstantynopolu sprzeciwia się żądaniom Rossyi, i że nastało rozdraźnienie wskutek rozmów z Ignatiewem w sprawie konferencji.

Berlin 13 grudnia. Bismark uwiadomił mocarstwa interesowane, że Prusy nie czują się już obowiązanemi do uznawania londyńskiego traktatu co do Luksemburgu. Kupno Luksemburgu uważają tu za pewne. Koronacja cesarza niemieckiego nastąpi w Berlinie. Ze Spandau odesłano wczoraj działa oblężnicze pod Paryż.

Florencja 13 grudnia. Komitet izby, po zamianie plebiscytu rzymskiego w ustawę uchwalił przeniesienie stolicy do Rzymu najdaléj do 31 marca.

Londyn 13 grudnia. Na adres izby handlowéj z Birmingham odpowiedział podsekretarz stanu: Anglja chce utrzymania pokoju zapomocą środków, na które jéj honor i interesa dozwalają.

Kursa. Wiedeń 13 grudnia g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa —.—. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 62.25 — Losy z 1860 r. 91.50. — Akcje banku —.—. — Akcje kredytowe 247.25. — Londyn —.—. — Srebro —.— — Dukat —.—. —

Usposobienie giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Do numeru dziziejszego dołącza się **prospekt do „Tygodnika ilustrowanego“.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 13 grudnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	71 25	70 25
„ „ „ 5%	78 25	77 —
„ „ „ bank. hip. 6%	86 50	85 50
„ „ „ bank. wł. 6%	85 50	84 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	239 —	237 —
„ „ „ lwows.-czer.	192 —	189 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	73 50	72 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	159 —	158 —
Talary pr. za 100 tal.	183 50	182 —
Srebro nowe austr.	122 50	121 —
Dukat ważny	5 97	5 87

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	10 5	9 95
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 —
WIEDEŃ, 11 grudnia.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	65 50	65 25
„ wal. austr. spłac. 5%	56 40	56 30
Losy pożycz. z r. 1839	240 50	239 50
„ „ „ 1854 4%	88 50	88 —
„ na 500 1860 5%	92 —	91 75
„ na 100 1860 5%	104 50	103 50
„ na 100 1864	113 25	112 75
Como	26 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	72 75	72 —
„ „ bukow. 5%	71 50	70 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	193 25	192 75
Anglo-węgierskie	81 —	80 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	248 25	248 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	97 75	97 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	731 —	729 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	168 25	167 75
Czeska zach. na 200 złr.	243 —	241 —
„ północ. „ 150 „	125 50	124 50
Elżbiety na 200 „	215 —	214 50
Ferdynanda na 1000 „	2052 —	2043 —
Franc. Józefa „ 200 „	189 25	188 75
Kar. Ludwika „ 200 „	241 —	240 50
Koszyc. Bogum. 170 „	92 75	92 25
Lwow.-Czern. na 200 „	191 50	190 —
Północn. zach. austr.	196 —	195 50
Rudolfa na 200 złr.	162 50	162 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	165 50	164 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	385 —	382 —
Theissbahn	227 75	226 50
Tramway	169 50	169 —
Południowa na 500 fr.	180 —	179 75
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	157 —	156 —
„ wschodnia 200 „	86 50	86 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 —	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	71 50	70 50
„ „ „ 5%	78 50	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	86 50	86 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 —	85 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	95 75	95 50
„ „ „ W. A. 5%	91 20	91 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 25	92 75
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 —	91 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	112 25	111 75
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 25	93 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93 —	92 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 25	99 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 —	90 50
„ „ „ WA. 5%	87 —	86 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105 —	104 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 —	101 50
„ „ „ 2 emisja	99 —	98 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	78 —	77 50
II. „ „ 5%	88 75	88 25
III. „ „ 5%	88 —	87 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 —	89 50
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	87 50	87 —
Rządowa na 500 fr.	135 50	134 50
„ II. emis. „ „	132 50	132 —
Południowa	113 25	113 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	88 75	88 50
Bony 1870 za 74 „ 5%	235 —	234 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	233 —	232 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	163 25	162 75
Clary „ 40 „ mk.	33 —	31 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	96 —	94 —
Keglewicza na 10 „	16 —	14 —
Budy na 40 fl. wa.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ mk.	27 —	26 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 —	14 —
Salm „ 40 „ mk.	39 —	37 —
St. Genois „ 40 „ mk.	27 50	26 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	24 —	22 —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz. 20 „ „	21 —	20 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	102 25	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 80	102 65
Hambrg 100 mark 4 „	90 80	90 80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 30	123 10
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 92	9 91
Srebro	122 —	121 50
LWOW, 10 grudnia.		
Indemn. galicyjska 5%	73 —	72 50
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 4%	70 40	70 —
„ „ 5%	78 40	78 —
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	86 50	86 —
„ „ włościań 6%	86 —	85 —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 94	9 84
Półimperjał ros.	10 10	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 58	1 57
Talar pruski	1 82	1 81
Srebro	122 75	121 25
WARSZAWA, 10 grudn.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	92 65	91 15
„ „ „ 2. 4%	89 81	88 31
„ likwidacyjne 4%	73 40	72 90
„ zastawne z r. 1869	87 42	87 —
Poż. lot. z 1864. 5%	145 —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	144 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	73 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	94 80	94 50

Ces. król. **kolej galicyjska**  uprzywilej. **Karola Ludwika.**

OBWIESZCZENIE.

Z dniem otwarcia naszéj przestrzeni ze Złoczowa do Tarnopola,

przestanki: „Kamienobród“ i „Kniaże“

zmienione będą na stacje dla przyjęcia osób, tudzież dla nadania i oddania pakunków podróżnych i towarów pospiesznych.

Lwów w listopadzie 1870 roku. 1250(2-3)

Dyrekcja ruchu.

Ces. król. uprzywil. koléj galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15 grudnia aż do dalszego ogłoszenia

znosi się

nazwa na sztuki wedle taryfy przy transporcie na rogacizny, a mianowicie:

„warchlaki“, „chude“ i „tłuste świnie“

natomiast oznaczać się będą:

świnie do 50 funtów,
„ od 50 do 150 funtów.
„ nad 150 funtów.

Lwów w listopadzie 1870 r. 1251(2-3)

Dyrekcja ruchu.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.